

DIABEŁ WARSZAWSKI

Tygodnik artystyczno-Polityczno-Społeczno-Literacki.

Organ bezpartyjny.

PATRJOCI SIĘ BAWIĄ.



— Widzisz, moja droga, wszystko wypada ze względu na to, że to przecież na żołnierza polskiego...

— Niech i tak będzie. Trzeba się poświęcić dla sprawy.

ZYGMUNT ZALESKI.

Z cyklu: **Sonety smutku.**

I.

O SKRZYPIĄCA SZNURAMI..

O skrzypiąca sznurami, krwawa szubienico
o straszna narzeczono duchów

smutnych oto —
tych, co uledez nie chcieli przed carską
hramotą...
o, bohaterów naszych krwawa miłośnico!

A myśmy szli do ciebie z tak dziką tęsknicą,
krwawy szkielecie śmierci, droższy ponad
złoto!

o! tyś darzyła wszystkich swą straszną
pieszczotą!
o, braci robotniczej okropna Stolicco!

A wszak hucał im w uszach, tłumom
bładych cieni,
gdy szli w taniec straszliwy na śmiertelnym
sznurze —
potomnym się li o nich w snach
wspomnienia świecą —

I dziś dziwno pomyśleć, że już twej
purpurze
nie składamy głów pysznych, z kajdan
uwolnieni,
o skrzypiąca sznurami carska szubienico!

II.

SMUTEK MIASTA

Smutne jest nasze miasto. Gdy puścisz
wzrok szerzej,
gdy obejmiesz niem wnętrze suterenu,
gdy błada
nędza z ciemnych zaułków do ciebie zagada,
gdy wzrok twój, niby orzeł, poddasza
przemierzy.

Gdy siądziesz po nad łożem chorego, co
świeżej
uległ dzisiaj chorobie... gdy człek smutny bada

bicie własnego serca... ty — jak pasterz
stada,
co je zgubił, na obcej koczując bezbrzeży, —
omdlisz się wielkim smutkiem i wielką
tęsknotą
i poczniesz siebie pytać — czemuż gasną
świty,
wszystko gaśnie, co piękne, mądre i wyroczone?

A w duszy twej zamachy tytanów się
plota —
a nad tobą przestrzenie jasne, bezobłoczne,
uciekające w bezmiar nieznany, w błękity.

III.

GALICJA POTĘPIONA.

Tylu naraz proroków rzucało głazem
potępienia
rzucało już na ciebie, Galicjo męczona...
tylu mędrców szydziło z snów twojego łona,
z snów, które piorunami stały się wśród cienia.

Pism endeckich gromada, niby sfora głodna
psów, poczęła ujadać na twoje świętości...
iż po obszarach Polski siałaś synów kości,
nim z ich krwi nam nie wskrzesła
Ojczyzna swobodna.

Endeczyczna cię klęła, żeś miecz wzięła ostry,
żeś kolan nie ugięła przed wschodnim
despotą,
lecz wstała, w Hektorowym na głowie
djademie.

O Warszawo!... z powrozem idź do
mlecznej siostry,
padnij w krew bohaterów przesiąknięte
błoto
i całuj ty tę polską umęczoną ziemię.

Akcja inteligencji.

Inteligenci zazdroszczą robotnikom
potęgi,
a sami nic nie robią, bo są — niedołęgi.



Sprawozdanie ze świąt.

Przeżyliśmy „ersatz”-święta —
 Stwierdza myśli przedza, —
 Bo przy rządach naszych Piastów
 Prawdą tylko nędza.
 Dla przeciętnych dziś Polaków
 Mąka jest okrasą,
 Bawiliśmy się w „prydumkę”
 Z szynką i kielbasą.

P. P. S. w Sejmie.

-- P. P. S. jest więc legalną partją
 w Polsce. I cóż ona robi w Sejmie?
 — Legalnie kompromituje siebie i so-
 cjalizm.

Miara szczęścia.

— Czy to prawda, iż z powodu przyznania
 podwyżek pensji wśród sędowników wielka radość?
 — Ba i jaka jeszcze! bo tylko pomyślił prezes
 sądu będzie mógł zdobyć się na kupienie irysa swej
 małej córki.

Prośba księży.

Chcieli księżulki mieć deputat, aby
 bardziej spały im jeszcze się spasio
 schaby!
 lecz Ministerjum rzekło na to z racji krzyna:
 — Nie dla tego deputat, kogo stać na
 wino.
 Zresztą, jeśli głód cierpisz, księżu, w tej
 godzinie,
 jest rada: to miej mniej o jedną
 gospodynię!

Chyba nie ich.

— Słyszałeś? „Posener Tagblatt” donosi
 z Bydgoszczy, iż znajdujący się na służbie
 polskiej urzędnicy niemieccy opuszczają swe
 stanowiska.

— A kimże ich zastępują, kiedy przecież
 „bolszewików” warszawskich nie wezmą?!

Spojrzenie przez szkła filozofa.

— Co ty powiesz o stanowisku Anglii
 wobec Polski? Sądzę, iż jest ono stanowczo
 nam niechętnie?

— Cóż? każda miłość musi mieć swój
 koniec.

Piosnka na czasie.

Jedzie, jedzie automobil, w nich zaś
 żołnierz-zuch,
 tylko spojrzeć: już na ziemi przejechanych
 dwóch,

Wiele?

— Słuchaj? nie wyobrażasz sobie, wie-
 lu ludzi będzie rozjeżdżał generał Foch, sko-
 ro jazda lada oficerka francuzkiego pociąga
 aż tyle ofiar.

— O! ofiary będą napewno poważne.
 Co marszałek to marszałek. Jemu wprost
 nie wypada mało ludzi rozjeżdżać.

W klubie endeckim.

— I co ty powiesz? co by teraz po-
 wiedział Kołczak, gdyby żył?

— Co? Szczęśliwszy on od nas. Nie
 potrzebuje patrzeć na umizgi anglo-bolsze-
 wickie.

Nasz Naczelnik.

Jedzie, jedzie, nasz Naczelnik, zboże mu się
 kłania;
 On nauczy raz moresu szwaba, czecha-drania!

Brak mydła.

— Co ty powiesz? w Wilnie daje się dotkliwie
 odczuwać brak mydła. Co by było, gdyby tak w War-
 szawie go zabrakło?

— Eh, nie stałoby się nadzwyczajne nieszczę-
 ście. Przecież ententa wie, że my potrafimy doskonale
 i bez mydła.

Tu i tam.

Walczyliśmy z bolszewikiem z emfazą paradną,
a tu tymczasem Śląsk nam czesi ciągle
kradną.

Z modlitwy.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie
tylko nas czesi stale trapią, dranie,
tylko niezgoda wszak nas samych dzieli,
dzięki entencie Gdańsk djabli nam wzięli
i dziś jesteśmy jak prawi heloci.
O cześć Ci, Panie, za tyle dobroci.

Z rozmyślań czecha.

Wobec możliwości wojny z polakami przydałby
mi się stanowczo sprzymierzeniec, tylko, że trudno
to będzie, bo już każdego z moich sąsiadów wcale
przyzwocie okradłem.

Gwałty czeskie na Ślązku Cieszyńskim.

Drży w zgrozie cała Polska, drży
koronny Kraków —
Orle 'biały, jak ty musisz wstydzić się
Polaków?

Wrzenie we Włoszech.

I za Alpy wiew Nowej Wiosny już zawiał,
czy zwycięży lud głodny nareszcie kapital?

Mur Polski.

Choć dyplomaci mądre oto chylą twarze,
nie uznają dziś gwałtu śląscy robociarze;
a choć każdy minister rozprawia pohopnie,
oni wiedza, że tylko pięść dziś celu dopnie.

Uczczenie Massaryka.

— Słyszałeś? w Pradze Czeskiej odbywa się
uroczystość obchodu urodzin prezydenta Massaryka.

— A nie wiesz, w którą część ciała pocałował
go nasz ambasador, sławetny Erazm Piltz?...

Akcja ukraińców.

— Słyszałeś? Ukraińskie biuro prasowe
donosi, iż oddziały ukraińskie zajęły
Odesę, Humań i Znamienkę.

— Biedna, śmieszna endecja. Ona już
od wieki wieków pogrzebała Ukrainę, a tu
trup — powstaje.

Przemoc lud gnecie.

Najstraszniejsza z przemocy
To przemoc jest trupia,
Trup kapitalizm gnecie
I naród ogłupia.

Dlatego.

— Dlaczego nie zawrzemy przymierza
z Węgrami?

— A bo nas jeszcze życzliwość ententy
wciąż mami. Węgier dać może nam miecz
oraz ligę — a ententa zwyczajnie, to co
dzisiaj: — figę.

Zdemobilizowani Hallerczycy.

— Słyszałeś? do Gdańska przybył pierw-
szy transport zdemobilizowanych Hallerczy-

ków, skąd mają być wyprawieni do Ameryki.

— Mają rację. Przecież to ich właściwa ojczyzna. Polska zaś nie ma dolarów.

Wiluś mówi.



Straszą mnie ciągle sądem. Przecież „kruk krukowi oka nie wykoł”. Włos z głowy spaść mi nie może, bo byłby to skandal bolszewicki.

„Geroj” nie traci nadziei.

— Słyszalesz? Judenicz oświadczył w Kopenhadze, że nie stracił nadziei zdobycia Petersburga.

— No, mimo różowych okularów każdy pozna w nim czarnosocińca.

Prasa polska.

— Czem się różni jedno pismo warszawskie od drugiego?

— Czem? oczywiście adresem.

Z myśli.

Ludzie są jednak dziwni—wciąż prowadzą wojnę, a chcieliby się odżywiać jak w czasy spokojne.

Mecenas Osuchowski mówi:

Ja będę zbierał składki na śląskie ofiary: operować składkami to wszak fach mój stary. „Pracowało” w Macierzy się za rządów cara, i dzisiaj nikt nie powie o mnie, zem fujara...

Na lekcji geografji.

— Dlaczego półwysep w zachodniej części Azji zwiemy Małą Azją?

— Bo tam jest nader mało azjatów, głównie zaś są anglicy, niemcy, francuzi, lub też włosi.

Z tematów biblijnych.

— I co ty powiesz o grzechu pierwszych naszych rodziców?

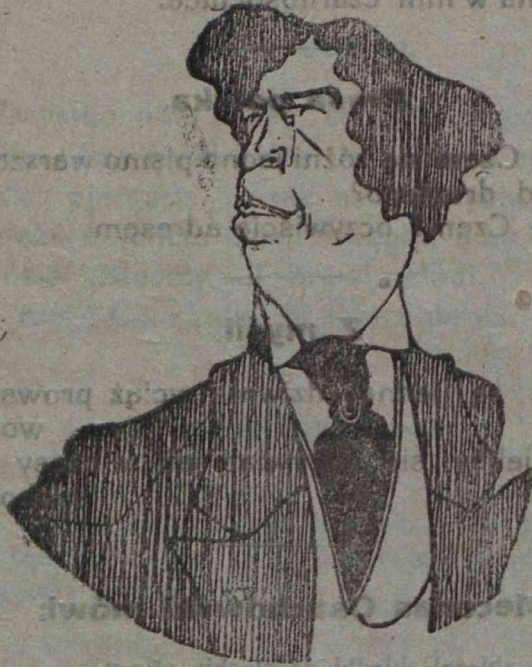
— Hm., jeżeli chodzi o to, to wąż mógłby być nieco mniej skąpy. Chciał grzeczności od Ewy i ofiarował jej za to jedno jabłko. Mógłby się zdobyć już choćby na funt jabłek.

Gabinet Brantinga.

— I co ty powiesz? Król szwedzki powierzył socjaliście Brantingowi utworzenie gabinetu.

— No to wojna polsko-szwedzka pewna. Nie możemy przecież ścierpieć, aby się w Szwecji zagnieżdżył „bolszewizm”.

Z notatek obłąkanego



Rozmowa poświęteczna.

— I cóż tam, towarzysze, nawsuwałeś się dobrze we święta?

— A niech ich tam cholera!

— Kogo?

— Ano powiedziałbym wam, ale i tak tego nie wydrukujecie.

— Czemu?

— Ano bo cenzura...

— Jest i na to sposób. Widzicie, ja napiszę, że to przez bolszewików i jeszcze mi ks. Lutostawski wyrobi błogosławieństwo arcyb. Teodorowicza i arcyb. Kakowskiego, tak, że prosto, jak Eljasz, pójdę do nieba.

— No to żelźecie, bo cóż z głodem naszym wspólnego mają bolszewicy?!

— Wcale nie żelźę. Przecież tylko przez bolszewików cierpimy.

— Co wy bredzicie?

— Czy to nie jestem obłąkany, czy to mi nie wolno? P. Skulski, p. Grabski, p. Witos, choć całą gębą mądrale, przyznają mi rację.

— No to wy na ich wiarę przechodzicie?

— He, he, nel Cóż to ja chcę zostać ministrem spraw wewnętrznych, żebym na ich wiarę przechodził? Na niczyją ja wiarę nie przechodzę, tylko stwierdzam, że w Rosji są czerwoni bolszewicy, a u nas biali...

— A to wy tak wykombinowaliście?

— A czyż można inaczej? Jakaż bo różnica między naszymi a rosyjskimi bolszewikami? Tamci burżujów gnębią i oglądają, nasi szerokie masy, tamci burżujów „stawiali pod mur” i zamykali do więzień, nasi każdą wolną myśl kneblują i każdego swojego wroga wsadzają do ciupy.

Powinni się pokumać.

Przyznał mi rację mój rozmówca, a kiedy rozeszliśmy się ze sobą, zacząłem o tem myśleć i znowu szeregu rzeczy nie mogę zrozumieć.

Dlaczego mianowicie nasi bolszewicy-paskarze tak się rzucają na czerwonych bolszewików. Przecież bratnie duchy powinny się pokumać. Jedna w nich kultura i jedna etyka. Tymczasem nasi bolszewicy na notę Cziczerina o neutralnym punkcie rokowań pokojowych i zawieszeniu broni aż pozielenieli ze złości. Twierdzą, że zaszczyt robią i poświęcenie zasiadając z czerwieniami przy jednym stole.

A czemuż to oni tak się stawiają? Ano bo nasze Bartki i Wojtki są bohaterami.

Znowu nie mogę tego zrozumieć. Za bohaterstwo Bartków oni robią się wielcy, a tych Bartków i Wojtków nie mają nawet za psie podszycie!

Zresztą może oni i dlatego buntują się na czerwonych bolszewików, że tamci teraz łagodnieją, wchodzą w konszachty z ententą i na poly po kapitalistycznemu chcą rządzić w Rosji tylko bez dawnych carskich kapitalistów i ochraniających ich przyjacielami byli naszych Dmowszczyków i Pilciaków (od Piltza) i kiedy sami czerwienice łagodnieją, upodabniają się do naszych pepesików, to polscy biali bolszewicy okrutnie się sierdzą, robiąc coraz twardszą rękę. Ciagle im się rozmaitych militaryzacji zachciewa, ale nie dla psa kiełbasa.

U nas wprawdzie pokorniejsi ludziska, niż nieprzymierzając niemieckie socjały, ale i tak już parę razy skoczyli do oczów białym bolszewikom aż się im czerwono zrobiło. Może i dlatego skłonni są do poświęcenia.

Kiedy przestaną się sierdzić.

Przed kilku tygodniami do naszych białych paskarskich bolszewików nie mogłeś nawet podchodzić z projektem pokoju, bo by cię zamknęli do kozy. jako agenta Trockiego i Lenina, teraz zaś, z bólem serca, korespondują z nimi jednak jak równy z równym. Trochę się jeszcze sierdzą, ale już nie bardzo. Kiedy też oni zupełnie przestaną się sierdzić?

Odpowiedź krótka: Wtedy, gdy ententa da im mocniej po mordeczce i każe umizgać się do Lenina.

Próba tego mordobicia już się zaczęła. Oto czytaliście przecież wyraźny rozkaz ententy wycofania się Polski z afery imperialistyczno-rosyjskiej.

Od ententy zatem zależy, aby nasi biali bolszewicy zupełnie przestali się sierdzić. Zdaje się niedługo na to poczekamy.

Mordobicia i pokora.

Że nasi biali są pokorni i pojętnie pozyskali od Dmowskiego sztukę chowania w kieszeń policzków, świadczy sprawa Śląska.

Ciągle nas tam tłuką, a my nic. Gżyżby naszym burżujom nie pachniał węgiel śląski?

Pachnąć to on im pachnie, ale ententa nie pozwala.

Co będzie tedy ze Śląskiem, co z całą Polską? Ja nie wiem, bo z ententą nie mam nic wspólnego. I pewno o tem nie dowlemy się jeszcze w tym tygodniu.

Najtańsza.

- Jaka koszula jest najtańsza?
- Śmiertelna, bo tę kupują nam bliźni.

Twarde kości.

- Słyszałeś? lotnik amerykański Schröder opadł z wysokości 12 tys. metrów i nie zabił się.
- No, to przyznasz, ma twarde kości. Istotnie po amerykańsku.

O panu Skulskim.

Panie Skulski, miej pan w głowie olej, zmilitaryzuj go wreszcie, zamiast gnębić kolej.

Akcja antykolejowa.

- Rząd rzuca się na kolej, pan Skulski na przedzie—
lecz mu jak z elektrownią świetnie się powiedzie?

Z rozmyślań.

Nazywano ich różnie: początkowo, w 1831 r. zdrajcami, potem, w 63 szpiegami, jeszcze później szpiclami. Rewolucja francuska ochrzciła ich nazwą arystokratów. U nas zasłynęli pod bardzo rozpowszechnioną nazwą endeków.

Sytuacja w Europie.

Tu bagnety, tam bagnety,
i krew leje się, niestety.

Sytuacja w Polsce.

Karabin błyszczył
Polska śród zgliszczyl

Oryginalne zajęcia.

- Co robią nasi emeryci?
- Umierają, gdyż nie syc.

Zasadnicza różnica.

- Czem się różni Galicja od Korfantówki?
- O, różnica jest względnie bardzo duża. Chłop krakowski ma za sobą zwycięstwo Racławickie, szlachcic zaś poznański sromotną klęskę pod Chojnicami, poniesioną od Krzyżaków i kapitulację rycerstwa polskiego w obozie pod Ujściem przed Karolem Gustawem szwedzkiem.

„Bezczelni“.

- Słyszałeś? Emir Pasza zwrócił się do francuzów z żądaniem opuszczenia Syrii do d. 6 kwietnia. Arabowie też domagają się wycofania anglików z Egiptu.
- Co za bezczelność. Że ci idjoci nie mogą zrozumieć, iż ich najświętszym obowiązkiem jest karmić burżujów anglo-francuskich. Nie biorą przykładu z nas, polaków. Myśmy to dawno zrozumieli i od ust sobie odejmujemy, byle ententa brzuch miała pełny. Ot, co to znaczy wyższa kultura, gościnność, dobroć i elegancja!...

Kotłuje się wszędzie.

- Słyszałeś? w Chinach i Japonji wybuchła podobno rewolucja.
- A no, na całym świecie wrzenie, więc nasi endecy i Witosiki ciągle podpalają pod kotłem, aby i u nas zrobiło się ciepło.

Tu i tam.

- Słyszałeś? A jednak czesi wciąż terroryzują naszych robotników na Śląsku. A my nic. To okropnel
- Ah! To obecnie nieaktualne. Teraz zajęci jesteśmy maltretowaniem kolejarzy.

Do „brata“ czecha.

Król Łokietek was, Czechów, grzmocił z wielką siłą,
i nasz Dziadek wam po łbie dziś da że aż miło.

Przedstawienia Liliputów.

- P. Zawadzki urządza z powodzeniem przedstawienia Liliputów w tearze przy ul. Karowej. Grać będą komedje i wodewile.
- O wał U nas lilipuci grają również z powodzeniem nawet tragedje w polityce zewnętrznej. Dlaczego więc nie miał mieć p. Z. powodzenia z Liliputami w wodewilach?!

Pamiętki.

Znikną szeregi szańców, wzrośnie z wiosną trawa,
obeschnie ziemia polska, zmęczona i krwawa,
obeschnie kopytami tratowana co dnia —
lecz zostanie na długo panów naszych... zbrodnia.

Do inteligencji.

Gdy głód idzie, ty bronisz się jeno
klemencją,
inteligencjo!
li psiem skomleniem chcesz wyżebrać
troszkę
choć na pończoszkę,
(na co dziś nie stać dawnego
szlachetkę)
choć na skarpetkę!
i myślisz: będziesz li szczęścia
esencją,
inteligencjo!
oh! raczej wszyscy zgoła bez pieniędzy
pomrzecie w nędzy.

Circus Maximus.

Spleciony dziś w ściśnięciu dzikiem
walczy wciąż polak z wrogiem-bolszewikiem;
kto tu zwycięży wśród tych strasznych tanów?
głód może jeden, straszliwy pan z panów.

„Patrjotyczny” staruszek.

— Słyszałeś? zawiązał się komitet, ma-
jący na celu zbieranie składek na ofiary
czeskich gwałtów na Ślązku Cieszyńskim.
Może co ofiarujesz?

— Ja? co ci do głowy strzeliło? Nie
dam ani feniga.

— Co za świństwo? To tak kochasz
Ojczyznę?

— Mój drogi, na czele komitetu stoi
mecenas Antoni Osuchowski. Sprytny ten
staruszek wybitnie zaznaczył swój „patrjo-
tyzm” w Polskiej Macierzy Szkolnej i w
komitecie w Vevey. Co ja mam za gwaran-
cję, że i tym razem równie wybitnie się
zaznaczy...]

Co robi ententa?

— Cziczerin nam przysłał notę pokojową. Trze-
baby się zapytać p. Patka, co z tym fantem zrobi...

— Daj pokój. Przecież on nic sam nie wie.
W niepodległej Polsce wszystko od Francji zależy,
a Piastów to nie obchodzi, bo to nie pasek na
zboże.

Mąż zaufania.

— Tatusiu, co to jest mąż zaufania?

— A to widzisz, człowiek najzupełniej
nie zasługujący na zaufanie.

TEATRKierown. artyst.-lit. **Boczkowski.**

Dziś i dni następn.

QUI PRO QUO**2 przedstawienia**

program z udziałem

w podziemiach Galerji Luxemburga
Senatorska 20. Telef. 217-52.I-sze o godz. 7.15, II-ie o godz. 9.
Kasa od 6 w gmachu teatru.

całego zespołu. — —

PROGRAM XIV-ty*Premjera!**Premjera***TEATR****Dziś z udziałem całego zespołu.****„Czarny Kot”****„Noc poślubna”**

Wodewli w 3 aktach

słowa Emila Zoli; muzyka J. Offenbacha;

w opracowaniu W. Rapackiego (syna)

Marszałkowska 125.

Telefon 236-57.

pod dyr. art. K. Wroczyńskiego.

W rolach głównych: Józefina Bielska, W. Dobosz-Markowska, W. Rapacki (syn), K. Worek

REŻYSEROWIE: E. Gasiński, Janusz Sarnecki, Wincenty Rapacki (syn).

DEKORATOR: Zygmunt Nirnstein.

KAPELMISTRZ: M. Halpern. AKOMPANJATOR-KOREPETYTOR: J. Petersburški.

BALETMISTRZE: Feliks Bańkowski, Kazimierz Łobjoko.

Kasa czynna od 12—2 i od 5 pp.

2 przedstawienia: I-e o 7. II-e o 9-ej

Ceny ogłoszeń: Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk 4 0, pół str. 200, ćwierć—100, jedna ósma
50 jedna szesnasta 30. Wewnętrzny Margines — 60. Za wiersz petitowy lub jego miejsce — mk.
4 w tekście — mk 6 Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 21 mk., półrocznie 40 mk
rocznie 80 mk.

Adres Redakcji i Admin. Warszawa,
Marszałkowska 123—15. Tel. 282-55.Odpowiedzialny redaktor
Witold Koszutski.